

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-lin. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska” wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesółskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychmiast. Redaktor odpowiad. Władysław Wesółski, Nowe.

Nr. 42.

N o w e, sobota 20-go października 1934 r.

Rok XI.

Ubogim z pomocą.

Od 1 do 8 listopada b. r. przypada tydzień ubogich. Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo prosi szanowne obywatelstwo o składanie starej odzieży w plebanji lub u przewodn. Stow. p. Borkowskiej.

W dniu 1-go listopada Wszystkich Świętych odbędzie się kwesta uliczna, urządzona przez Panie Stowarzyszenia. Ponadto członkinie Stowarz. będą sprzedawały po ulicach i placach miejskich „Litanję” do św. Wincentego a Paulo i chorągiewki do dekoracji grobów.

W niedzielę, dnia 4 listopada b. r. urządzi Stow. na sali p. Borkowskiego WESOŁY WIECZÓR.

Bufo, koncert, różne niespodzianki, występy sceniczne i losowanie (co drugi los wygrywa).

Zycielne obywatelstwo miasta i okolicy, współpracujące strasznej biedzie ubogich w mieście naszym, prosi się usilnie o poparcie tej sprawy.

Odrodzenie Gospodarcze Polski.

LUDKIEWICZ Z. Prof. „Odrodzenie Gospodarcze Polski” Warszawa, 1934. Księgarnia Rolnicza T-wo Oświaty Rolniczej. str. 45. Cena zł 1.50.

W pracy swej Prof. Ludkiewicz przedstawia w krótkości program wyznaczony przez Ligę Odrodzenia Gospodarczego Polski. Jest to program społeczno-gospodarczy, obliczony na długie lata, na całe pokolenie, jak mówi autor. Praca składa się z trzech rozdziałów. W pierwszym jest mowa o programie społecznym, w drugim o programie gospodarczym, w trzecim o zasadach programu finansowego.

Program społeczny opiera się na wysunięciu znaczenia rodziny i podtrzymaniu jej znaczenia w życiu społecznym. Zagadnienie to wiąże program prof. L. z osadnictwem podmiejskim i dążeniem do podniesienia proletariatu dzisiejszego na wyższy poziom rozwoju kulturalnego.

Program gospodarczy opiera się na programie wielkich inwestycji publicznych, który zaś ze swej strony oparty jest na specjalnym podejściu do zagadnień programu finansowego.

Ogólnie tylko należy stwierdzić, że prof. Ludkiewicz występuje jako zdecydowany zwolennik przezwyciężenia kryzysu gospodarczego przez stworzenie wielkiego programu zbudowania Polski nowoczesnej, upodobnionej do krajów Europy zachodniej. Prof. L. twierdzi, iż zadanie obecnego pokolenia nietylko nie zostało spełnione, lecz w niektórych dziedzinach nie było dotąd zaczęte. Chodzi tu o zbudowanie potęgi moralnej, materialnej i politycznej Państwa i Narodu Polskiego. Wykonanie tego dzieła zatrudni wszystkich obywateli Państwa Polskiego, a młodzieży zapewni byt, możność zakładania rodzin i da cel w życiu.

Po zamachu w Marsylii.

B. premier W. Brytanji Lloyd George, na bankiecie ku czci biskupa dr. Norwood'a uderzył się w piersi i odwołał swoje oświadczenie z przed pół roku jakoby wybuch wojny w ciągu najbliższych lat dziesięciu był niemożliwy. „Nie możemy — mówił — być optymistami. Przeciwnieństwa polityczne są dziś większe niż kiedykolwiek, a sytuacja obecna przypomina bardzo stan rzeczy z 1914 roku”.

W Kutna-Hora, w Czechosłowacji, odbyło się 7 b. m. odsłonięcie pomnika poległych w wojnie światowej. Minister obrony krajowej, dr. Bradac, wygłosił przy tej okazji mowę, w której podkreślił brak równowagi politycznej w Europie. Oświadczył on: „Niepokój, panujący obecnie w Europie, a zwłaszcza u naszych sąsiadów, wywołuje w umyśle naszym wizję roku 1914-ego”.

Niedawna mowa Mussoliniego, wygłoszona po zakończeniu wielkich manewrów armii włoskiej, obfitowała również w akcenty pozabawione różowego optymizmu i przepojone sceptycyzmem pod adresem najbliższej przyszłości.

Konfiguracja polityczna państw europejskich ulegała w ostatnich czasach ciągłym zmianom, które były i są wyrazem braku stabilizacji na kontynencie. Wszystko, co się dzieje od pewnego czasu w Europie w polityce międzypaństwowej, jest poszukiwanie archimedowego punktu oparcia. Do tego celu zmierzają przegrupowania, sojusze, pakt.

Jedną z największych podejmowanych ostatnio prób skonstruowania konglomeratu państw, złączonych wspólnymi interesami politycznymi, były projekty ś. p. ministra Barthou stworzenia bloku państw w ramach niedosłego paktu wschodniego, a po rozbitciu się tego planu — powiększenia małej Ententy o Bułgarię oraz pogodzenia Jugosławji z Italią, a w konsekwencji i z Francją.

W tym właśnie momencie, gdy zdawało się, że pomyślne wyniki wizyty ś. p. króla Aleksandra w Sofji oraz niemniej pomyślne pertraktacje wstępne z Jugosławją i Italią doprowadzą w Paryżu do ostatecznego scementowania ugody na linii Belgrad-Rzym-Paryż, w tej właśnie chwili padły strzały mordercze na bulwarze Cannobieres w Marsylii, które położyły trupem zarówno gościa republiki, króla Jugosławji, jak i inicjatora nowego kursu w polityce zagranicznej Francji.

Otworzyła się próżnia. Próżnia chwilowa, bo w życiu państwa niema próżni absolutnej. „Le roi est mort, vive le roi”. Ale kto i jak będzie kontynuował program wykreślony przez ś. p. Barthou i częściowo przezeń urzeczywistniony — pozostało do rozstrzygnięcia w dniu jutrzejszym.

Historja nie zatrzymuje swego biegu ani na chwilę, więc i uroczyści żałobne, które w Belgradzie i Paryżu zgromadzą wokół katafalki rząd i dyplomatów, nie zatają na długo działalności politycznej tych, którym przypadnie sterować państwem. Bliższe okoliczności zamachu, jego tło, inspiratorzy — są to szczegóły jeszcze nie wyjaśnione. Jasnym jest natomiast co innego — to że diagnozy wymieniane na wstępie nie są bynajmniej wyszane z palca, że Europa przypomina historycznego „chorego człowieka” z nad Bosforu, któremu nie pomagały lekarstwa, doktorzy ani znachorzy.

Trudności eksportowe.

Działalność eksportowa przemysłu polskiego coraz częściej staje w obliczu trudności niejednokrotnie niemożliwych do pokonania.

Dopóki osiągniętych trudności było zagadnienie dostosowania ceny eksportowej do cen światowych danego towaru — dotąd zadanie wytwórcy, pracującego na eksport, jeśli nawet nie było łatwe — pozwalało ześrodkować wysiłki w jednym kierunku — potaniania kosztu własnego, uzyskania pomocy w postaci zwrotu cła, lub innej, podobnej formie, obniżenia kosztów przewozu.

Obecnie mamy do czynienia w wzrastającym stopniu z trudnościami, wynikającymi z coraz ścisłego zamykania swych granic przez państwa importujące. Jeśli nawet przyjąć, że i najwyższe cło może być pokonane przy odpowiednim obniżeniu ceny, to przed zakazem przywozu lub odmową przydziału dewiz stanąć trzeba zupełnie bezradnie.

Ograniczenia towarowe i dewizowe pomyślane pierwotnie jako środki ochrony bilansu handlowego i płatniczego, rzadziej jako pomocniczy środek ochrony wytwórczości — coraz bardziej stają się narzędziem polityki han-

dlowej, niezawodnym instrumentem negocjacyjnym. Ostatnio zanotować można coraz szersze wkraczanie na drogę reglamentacji handlu we Włoszech, w Norwegji, w Holandji.

Taki układ międzynarodowych stosunków handlowych wymaga gruntownej zmiany wewnętrznej podziału pracy w kraju eksportującym. Rolę eksportera i kupca coraz bardziej brać na siebie musi czynnik urzędowy, wyposażony sam w broń zaczepną, zakaz przywozu do własnego kraju. Rodzi się przytem pytanie, czy broń, którą dysponuje Polska, jest dość, jak na obecną chwilę wyostrzona, wiemy bowiem, że naszo zakazy przywozu obejmują około 60 proc. importu, pozostały import przenika swobodnie, nie może zatem stać się punktem wyjścia polityki handlowej. Okoliczność ta staje się szczególnie jaskrawa z państwem całkowicie reglamentującym obrót dewizowy, i wydaje się, że zarządzanie całkowicie zamykające import, nawet dotychczas wolnych do przywozu towarów z krajów, które reglamentują obrót dewizowy lub całkowicie reglamentują import, zaczyna być niezbędne.

Tylko po wprowadzeniu tego zarządzenia, bez uciekania się do reglamentacji dewiz w Polsce, będziemy mogli wprowadzić clearing dewizowy w stosunku do szeregu krajów, co zabezpieczy nasz bilans handlowy z temi krajami od nieuniknionego salda biernego (jeśli nie na papierze, to w rzeczywistości, t. j. po odrachowaniu sum „zamrożonych”), zaś eksporterom zapewni i przyspieszy uzyskiwanie dewiz za dokonany eksport.

Snobizm na morzu.

Wybór statku przującego fale Atlantyku w drodze z Europy do Ameryki i vice versa jest bardzo często zależny od snobizmu, od panującej mody. Każdy szanujący się snob i snobka „muszą” odbyć podróż zamorską na najszybszym, największym i najbardziej luksusowym statku. Dlatego liczący tylko 27 lat „życia” olbrzymi transatlantyk Cunarda „Mauretania”, choć szybka i zmodernizowana, została wycofana z obiegu i pójdzie na szmelc. Prześcigają ją nowsze okręty szybkością i komfortem urządzenia, a to decyduje u snobów o powodzeniu. Ongi nie można było dostać miejsca na Mauretani, gdy była jeszcze ostatnim wyrazem szybkości i elegancji i wygody. Dzisiaj pobito jej rekordy szybkości, w drodze „Bremen” i „Europa” niemieckie, „Rex” włoski. A teraz będzie w modzie gigantyczny dopiero co spuszczony na wodę okręt „Queen Mary”, liczący 70.000 tonn pojemności, ultraszybki i komfortowy. Już teraz przezorni ludzie zamawiają kabiny na pierwszą podróż olbrzymia do New Yorku. A nieco później wejdzie w grę jeszcze większy kolos, francuska „Normandie”, 73.000 tonn, o której już teraz opowiadają cuda, jak będzie urządzona, co za wygody i niespodzianki czekają podróżnych na pokładzie tego pływającego hotelu.

Jak na wielkim szlaku atlantyckim, tak i na morzu Śródziemnym, na Adriatyku rozgrywa się ta sama walka konkurencyjna towarzyszy okrętowych, które, znając psychologię podróżnych, starają się co pewien czas budować i uruchamiać okręty, z których każdy jest „ostatnim krzykiem techniki”. Snobizm w podróżach morskich odgrywa ogromną rolę, im okręt cieszy się lepszą reputacją, tem większą też cieszy się frekwencją. A reklama odgrywa dużą rolę, gdy chodzi o zebrażowanie i opisanie zalet statku.

SPADEK PRZYROSTU NATURALNEGO LUDNOŚCI W ANGLJI.

Według danych statystycznych, w drugim kwartale 1934 r. zanotowano 156 639 narodzin, w tem 80.502 chłopców i 76.134 dziewcząt. W porównaniu z odpowiednim okresem w roku poprzednim stanowi to wzrost o 2.589 narodzin. Zgonów zanotowano 119.036 czyli o 10.443 więcej niż w II kwartale 1933 r. Przyrost naturalny, który w drugim kwartale 1934 r. wyniósł 45.456, spadł w odpowiednim okresie 1934 r. do 37.602. Małżeństw w tym czasie zawarto 169.074, co stanowi wzrost o 1.454 w porównaniu z rokiem ubiegłym.

PLASZCZE ZIMOWE

Trykotażę, swetry i pulowery  Specjalnie niższe ceny. 
i różnego rodzaju obuwie ciepłe — także dla dzieci — już nadeszły
i polecam w wielkim wyborze

Rynek 25

W. JAŹDŹEWSKI, Nowo
BŁAWATY. KONFEKCJA. OBUWIE. GALANTERJA.

Telefon 15

Jeszcze jeden wróg ludzkości pokonany.

Żółta febra, jeden z najgroźniejszych i najpodstępniejszych wrogów człowieka w krajach tropikalnych, znalazła wreszcie swojego pogromcę. Profesor Nicolle, dyrektor instytutu Pasteura w Tunisie, wynalazł szczepionkę straszliwej choroby, którą wypróbował już na trzech tysiącach murzynów we wschodniej Afryce. Okazało się, iż wyniki zabezpieczenia krajołców i białych przed zakażeniem żółtą febrą są doskonale.

Aczkolwiek profesor Nicolle jest właściwym twórcą środka i metody wrywającej z objęć pewnej śmierci dziesiątki tysięcy ludzi w samej tylko Afryce, to jednak trzeba sięgnąć aż do wyczynu bohaterskiego amerykańnika, majora Waltera Reed, aby znaleźć się u źródła skutecznej walki ze straszliwym zarazkiem.

Walter Reed wysłany został przez rząd U. S. A. do Hawany na Kubie, gdzie żółta febra kosiła tysiące istnień ludzkich. Wówczas był jeden człowiek tylko w Ameryce, dr. Finley, który zdawał sobie sprawę z istoty i rodzaju zarażenia żółtą febrą. Wiedział on już, że siewcą zarazy i nosicielem zarazków febrą jest pewien gatunek komarów, których ukąszenie spowoduje do krwi człowieka zarazek śmiertelny choroby. Ale wszyscy medycy wysmiewali hipotezę dra Finley'a, który nie mógł przytem dostarczyć żadnego dowodu i przykładu dla potwierdzenia swoich przypuszczeń. Wtedy to wystąpił na scenę major Reed, który prowadził wraz ze swoimi asystentami badania w laboratorium nad istotą zarazków żółtej febrą. Postanowił on dać hipotezie dr. Finley'a praktyczne podłoże i uczynił to w sposób bohaterski: dał się pokąsać przez komary, roznoszące malarję, pierw sam, a potem za jego przykładem poszli obaj asystenci, Carol i Lazear. Wszyscy zapadli na żółtą febrę; pielęgnowano ich w szpitalu i wszyscy wyszli jako cało z opresji. Po tem doświadczeniu przeprowadził Reed jeszcze trzy inne, których objektem byli trzej Kubańczycy. Oddali się oni do dyspozycji Reeda samorzutnie. Poddano ich kolejno atakom komarów z okolic malarycznych. I znów skutek był ten sam, wszyscy zapadli na żółtą febrę. Teraz nie było już wątpliwości, iż roznosicielem żółtej febrą i jej sprawcą były komary.

Krocząc po tej drodze, znalazł profesor Nicolle sposób zneutralizowania jadu komarów malarycznych przez zaszczepianie zdrowym serum antymalarycznego, które, jak się okazało, zabezpiecza szczepionego na całe życie przed malarją i żółtą febrą.

Różnie bywa na okręcie.

Do portu w Nowym Yorku zawinął okręt żaglowy „Kingsway”. Ledwo statek przycumowano do mola, już wkroczył na pokład oddział policjantów, którzy zaarrestowali całą załogę wraz z kapitanem na czele. Po zrewidowaniu statku znaleziono w kabine człowieka, skrepowanego sznurami i poranionego, którego przewieziono do szpitala.

Historja „Kingsway'u” przypomina opowieści Londona. Gdy „Kingsway” odbywał swą podróż, zachorował kapitan i wysadzono go na ląd na Florydzie. Zastępca kapitana nie znalazł posłuchu u załogi, która buntowała się, a gdy usiłował zaprowadzić porządek, wyrzucono go prosto za burtę do morza. „Kingsway” płynął więc dalej bez dowódcy, a załoga obrała jednego z pomiędzy siebie jako kapitana. W Portoriko, gdzie statek zatrzymał się, uciekł kucharz. Załoga oświadczyła, że bez kucharza niema co waleśać się po morzu. Zaczęto więc szukać w Portoriko jakiegoś kandydata; po długich poszukiwaniach znaleziono wreszcie mulata, który się zgodził objąć posadę kucharza na „Kingsway'u”, ale pod warunkiem, że pozwolą mu zabrać ze sobą żonę. Teraz rozpoczęła się na statku cała seria awantur i przygód. Obecność mulatki stała się przyczyną zatargów, niektórzy marynarze zaczęli smalić do niej cholewki, co wywołało gwałtowny sprzeciw kucharza. Na znak protestu zastrejlował. Chciano go zmusić do pracy siłą. Zazdrosny mulat poderżnął żonę w nocy gardło. Mało tego — wyspał truciznę do zupy, aby się zemścić na załodze. To się nie udało i mulata zakuto w kajdany. Wszystkie perypetje niesamowitego okrętu i jego załogi są obecnie przedmiotem dochodzenia policji nowojorskiej.

Mecenas i włamywacz w jednej osobie.

W miasteczku Newmarket, w stanie Kansas (U. S. A.) egzystował klub sportowy, którego członkowie uprawiali lekką atletykę, tenisa i baseball. Prezesem klubu a zarazem hojnym mecenasem sportów i klubu był dentysta mie scowy Lyonel van den Berg. Był też mistrzem w skokach o tyczce. Gdy klub znajdował się w opałach pieniężnych, prezes sięgał do portfela, wyciągał 50, czasem 100, czasem 500 dolarów i składał je na cele klubu. Podczas ostatnich konkursowych zawodów o mistrzostwo pływackie, pan van den Berg ofiarował jako nagrodę duży puchar srebrny. I wszystko było w porządku.

Tymczasem w Newmarket i w okolicy grasował jakiś tajemniczy nieuchwytny włamywacz. Operował tak mistrzowsko, że żaden detektyw nie mógł wpaść na trop przestępcy, ani wysledzić go. Zagadka wyjaśniła się w sposób nieoczekiwany. W dniu rozstrzygnięcia zawodów pływackich ustawiono na stole w trybunie sędziowskiej wszystkie nagrody, a między niemi i wspaniały puchar srebrny, dar pana van den Berga. Wśród obecnych znajdował się też członek zaprzyjaźnionego klubu sportowego z innego miasta. Oglądał wszystkie nagrody, a ze szczególną uwagą badał srebrny puchar. Wziął go do ręki, przyjrzał mu się bacznie i zawołał nagle: „Ależ to jest puchar klubu Allround, który w zeszłym roku został skradziony przy włamaniu do lokalu klubowego”. Stojący obok gościa prezes klubu, p. van den Berg, zblił nagle jak płótno wyciągnął jednym ruchem rewolwer z kieszeni i strzelił do siebie. W szpitalu wyznał, że tym tajemniczym włamywaczem był on sam.

REKORDZISTA W TODZE SĘDZIOWSKIEJ.

Wydarzyło się to, oczywiście w U. S. A. w niebardzo podłem mieście, o głośniejszej nazwie historycznej — Atlanta. Sędzia miejscowy, G. H. Howard, rozstrzygnął jednego dnia 75 spraw rozwodowych w sensie pozytywnym t. j. przychylił się do wniosku o udzielenie rozwodu. Coprawda sędzia Howard ma już dużą rutynę w swoim rzemiośle, albowiem specjalnością jego są sprawy rozwodowe, a Atlanta porażona została od pewnego czasu istną manią rozwodową. Przy osądzeniu inkryminowanych 75 spraw sędzia Howard uprosił procedurę do maximum, nie dopuścił bowiem do żadnych argumentów i wywodów, ograniczył się do stwierdzenia stanu faktycznego i w takim tempie wyścigowym prowadził akcję, że w ciągu godziny rozwiódł 75 par małżeńskich. Posiedzenie sądu zaczęło się o 9 rano, a skończyła się o 10-ej, tak, iż każda sprawa z osobna zajęła nie więcej czasu niż 45 sekund! Nawet na Amerykę jest to rekord „racjonalizacji” pracy w sądzie.

KONKURS MINIMALNEJ SZYBKOSCI SAMOCHODÓW W PARYŻU.

Wśród wielu różnego rodzaju zawodów na osiągnięcie jaknajwiększej szybkości wyróżnia się oryginalny konkurs samochodowy na szybkość minimalną, organizowany corocznie przez redakcję „Le Petit Parisien” przy współudziale Automobilkłubu Francji i zarządu gminy Montmartre. Trasa biegu prowadzi poprzez ciasną i malowniczą uliczkę starego Montmartru, rue Lepic, aż do słynnego Moulin de la Galette i jest bardzo trudna do przebycia z powodu dość znacznej pochyłości. Wystarczy najmniejsza nieostrożność kierowcy, aby auto było unieruchomione. Jest to doskonała lekcja ostrożności, cierpliwości i zimnej krwi dla szoferów i przegląd sprawności maszyn. Konkurs ten został nazwany przez dowcipnych Paryżan „rewanżem przechodniów”, którzy mogą przechodzić tuż przed autem bez obawy, ponieważ kierowca czyni wszystko, co jest w jego mocy, by jechać jaknajwolniej.

DZIENNIK CYGAŃSKI.

W Bukareszcie narodziło się pismo jedyne na świecie, bo w języku cygańskim redagowane. Nowe pismo, ukazujące się narazie raz na tydzień, nosi nazwę „Neamul Ziganes” (Naród cygański). Redakcja pisma składa się, rzecz prosta, z samych cyganów. Wydawcy są dobrej myśli, liczą na wzrost nakładu w najbliższej przyszłości, albowiem w Rumunii przebywa stale około miliona cyganów, uznanych tam za mniejszość narodową. Głównym zajęciem cyganów rumuńskich jest stolarstwo w odróżnieniu od cyganów z innych krajów, którzy się trudnią druciarstwem, kowalstwem lub handlem końmi, a dodajmy także wrożeniem z kart, co stanowi specjalność cyganek.

Obwieszczenie.

Wszyscy mężczyźni, urodzeni w roku 1914, przebywający w obwodzie miasta Nowego, winni się zgłosić w czasie od daty niniejszego obwieszczenia do końca października b. r. w tut. Zarządzie Miejskim w godzinach urzędowych, celem ujęcia do spisu poborowych.

Zgłoszeniu podlegają także mężczyźni w wieku 21—23 lat, którzy z jakich bądź powodów przed Komisją Poborową dotąd nie stawali. Przy zgłoszeniu należy przedłożyć metrykę urodzenia.

Niezgłoszenie się w terminie pociąga za sobą kary ustawą wojskową przewidziane.

Nowe, dnia 16 października 1934 r.

(—) Gauza
wiceburmistrz.

Obwieszczenie.

W ozwartek, dnia 25 października b. r. odbędzie się w Nowem

Jarmark kramny, bydłocy i na konie.

Nowe, dnia 17 października 1934 r.

(—) Gauza
wiceburmistrz.

Państwowy Zarząd Wodny w Tezewie

zwraca uwagę na ogłoszony przetarg w dniu 7-go listopada 1934 r. na jednorazowy zbiór jednorocznej wikliny w kępach państwowych pod Kuchnią i Międyżylem.

Szczegółowe zestawienie ilości działek oraz obszaru ogłoszone i wywieszane są w Urzędach Gminnych nadbrzeżnych miejscowości.

II. Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Opieki nad Młodzieżą w Nowem.

Ponieważ walne zgromadzenie, zwołane na 11-go października 1934 r., nie doszło do skutku z powodu braku wymaganej obecności 2/3 liczby członków, zwołuje się na zasadzie § 10 statutu

drugie walne zgromadzenie na dzień 23 października 1934 r. godzinę 8 wiecz. w Domu Hallera

z poprzednio ogłoszonym porządkiem obrad.

Zarząd uprasza wszystkich członków o konieczne przybycie z uwagi na doniosłość mającego się uchwalić statutu.

Zgromadzenie to będzie zdolne do powzięcia uchwał zmieniających statut bez względu na liczbę biorących udział członków.

(—) Lesiński
sekretarz.

Górnośląski węgiel

na zapotrzebowanie zimowe po niskiej cenie dostarcza loco dom

Fr. Kohls, Rynek 33.

DRUKI

wszelkiego rodzaju wykonuje szybko, gustownie i po cenach przystępnych

Drukarnia W. Wesołowskiego.

Papier do pisania

kasetki i blokpost w pięknym wyborze poleca W. Wesołowski.

OGŁASZAJCIE W GAZECIE NOWSKIEJ.

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 21 PAŹDZIERNIKA 1934 R.



Zmarły Król Aleksander I.

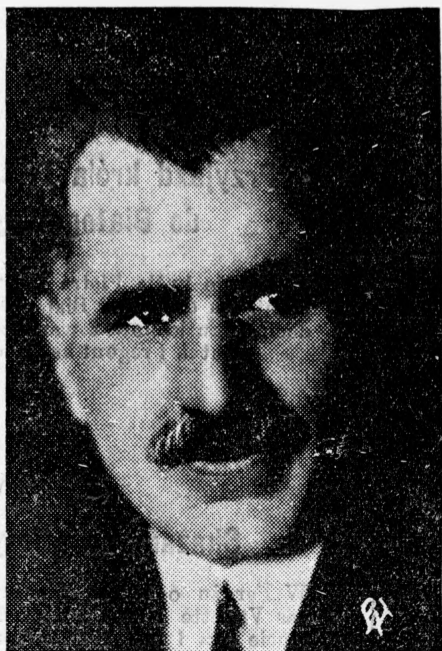


Królowa jugosławińska Marja

Rada Regencyjna Jugosławji



Ks. Paweł Karadźewicz



Dr. Iwan Petrowicz



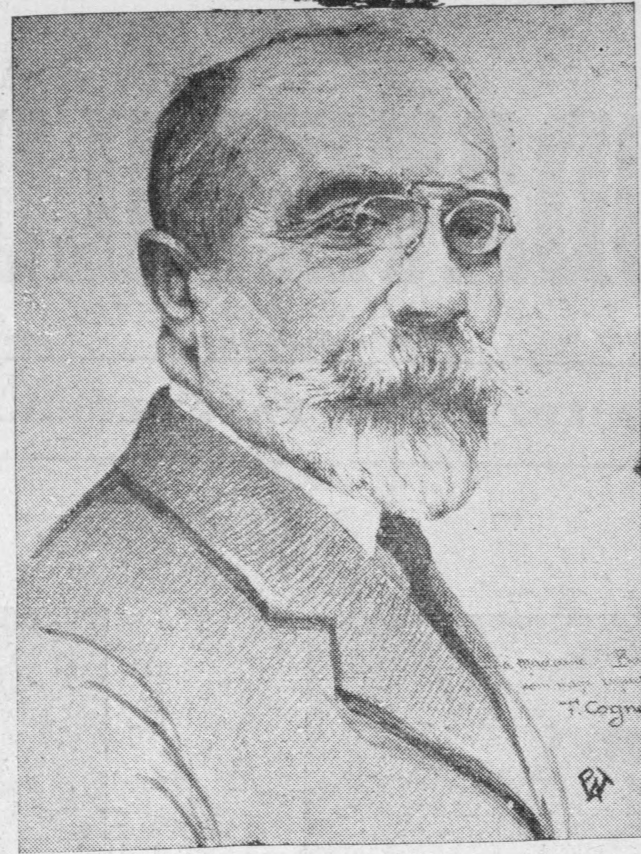
Senator Stankowicz
b. minister Oświaty.

Z tragicznego dnia w Marsylii



Zdjęcie nasze przedstawia powitanie króla Aleksandra przez Min. Barthou na chwilę przed zamachem.

Tragicznie zmarły min. Barthou



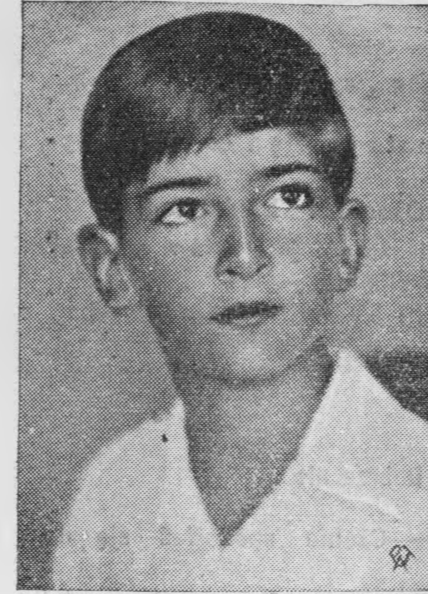
Jedno z ostatnich zdjęć min. Barthou

Zgon Poincarego



B. prezydent republiki Francuskiej Raymond Poincaré zmarł w Paryżu w dn. 15. b. m. w nocy.

Młodziacy król



Młodziacy król Jugosławii Piotr II

Przyjazd premiera węgierskiego do Warszawy



Premier węgierski Goombos przyjechał w dniu 19-go z wizytą do Warszawy.

Składanie przysięgi przez Jugosławiąską Radę Regencyjną



Członkowie Jugosławiąskiej Rady Regencyjnej ks. Paweł, Radenko Stankovic i Ivo Perovic w momencie składania przysięgi na wierność królowi Piotrowi II.

Moment zamachu na króla Aleksandra



Operatorowi filmowemu udało się uchwycić moment zamachu na króla Aleksandra. Na podanym przez nas zdjęciu widać dokładnie chwilę, gdy ppłk. Piottet (na lewo) zamierza się szablą na zamachowca a policjanci rzucają się na pomoc rannemu królowi.

Pogrzeb Barthou



Generał Gouraud przejmuje trumnę ze zwłokami ministra Barthou u bramy kościoła Inwaldów, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę tragicznie zmarłego ministra.

Po tragedji marsylskiej



Młodziacy król Piotr II w towarzystwie królowej Matki Rumuńskiej na pokładzie parowca angielskiego w drodze do Francji.

Szef Sztabu Armji Estońskiej w Warszawie



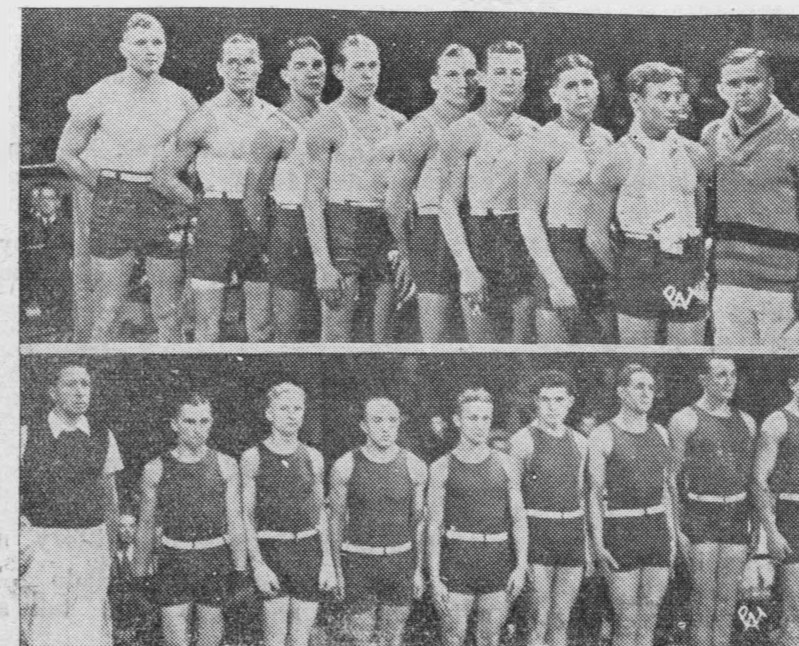
W czwartek rano przyjechał do Warszawy Szef Sztabu Armji estońskiej gen. Mikolaj Reek. Na zdjęciu — gość estoński w towarzystwie Szefa Sztabu Głównego gen. Gąsiorowskiego na dworcu warszawskim przechodzi przed frontem kompanji honorowej 36-go pp.

Z krwawych dni w Hiszpanji.



Jeźnia z typowych scen ulicznych podczas dni rewolucyjnych w Hiszpanji — rewidowanie przechodniów przez patrole policyjne.

Mecz bokserski Polska-Czechosłowacja



W ub. niedzielę odbył się w Cyrku Warszawskim międzypaństwowy mecz bokserski Polska—Czechosłowacja, w cyklu rozgrywek o puchar Europy Środkowej. Mecz zakończył się zwycięstwem polskich pięściarzy w stosunku 11:5. Na zdjęciu u góry — drużyna polska, u dołu drużyna czechosłowacka.

Nabożeństwo za duszę śp. ministra Barthou



W sobotę w Kościele Św. Krzyża odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę śp. Ludwika Barthou ministra Spraw Zagranicznych Francji. Na zdjęciu — w pierwszych rzędach członkowie rządu z premierem Kozłowskiem na czele i korpus dyplomatyczny.

Moment zamachu na króla Aleksandra



Operatorowi filmowemu udało się uchwycić moment zamachu na króla Aleksandra. Na podanym przez nas zdjęciu widać dokładnie chwilę, gdy ppłk. Piottet (na lewo) zamierza się szablą na zamachowca a policjanci rzucają się na pomoc rannemu królowi.

(Z lewej)

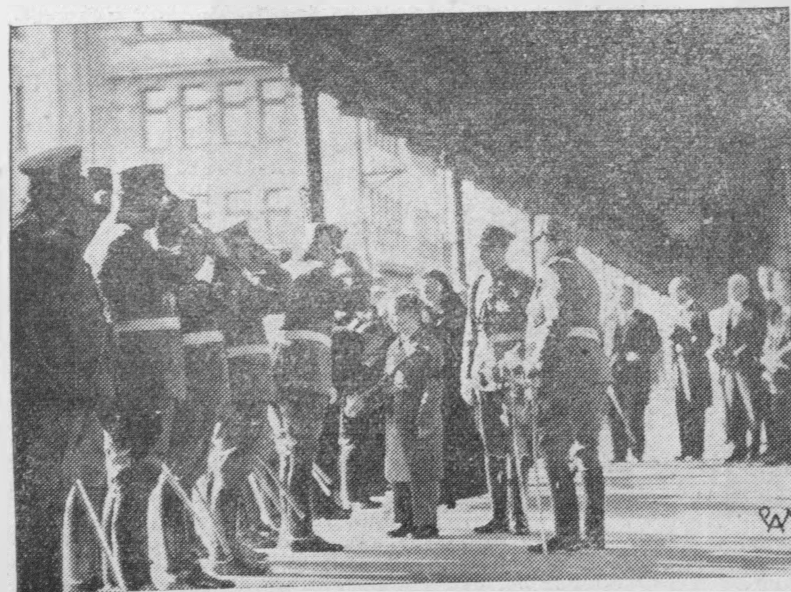
Przyjazd króla Piotra II do Białogrodu

Powitanie króla Piotra II przez generalicję na dworcu w Białogrodzie. Młodziacem królowi towarzyszą królowa matka i regent ks. Paweł.

(Z prawej)

Skazana na gilotynę

W Paryżu odbył się sensacyjny proces Violette Nozière, oskarżonej o otrucie ojca i matki. Oskarżona została skazana gilotynę. Na zdjęciu fragment z procesu w chwili omdlenia oskarżonej.



HUMOR

Reformacja świata.

Zgromadzenie publiczne reformatorów świata skończyło się. Nastąpiła dyskusja. Zabiera głos jeden z obecnych.

— O ilem dobrze zrozumiał, — powiada — chcecie panowie stworzyć miejsce, gdzie człowiek zmuszony byłby ustawowo do tego, by być dobrym?

— Tak jest!

— Miejsce, gdzie niema mowy o picciu, gdzie nie wolno się stroić, gdzie nie trzeba się troszczyć o żywność i odzież, gdzie się musi chodzić regularnie do kościoła i w oznaczonych godzinach pracować.

— Ach tak! — wykrzyknął jeden z reformatorów — Gdybyż to można!

— Nic trudnego! W takim właśnie miejscu odsiadywałem dwunastomiesięczną karę.

Rada.

Jak się dostać najprędzej do szpitala miejskiego? — pyta przejezdny, kogoś na ulicy.

— Przejdź pan w poprzek ulicy tuż przed wozem tramwajowym.

Groźba.

Adwokat klienta: — Pańska rozwiedziona żona każe Mu powiedzieć, że jeżeli jej Pan nie będzie płacił alimentów... wróci do Pana!

Rozmówki małżeńskie.

On: — Gdy obecnie jesteśmy już po ślubie pozwól, że ci zwrócę uwagę na kilka twoich wad.

Ona: — Nie jest to potrzebne. Znam je sama najlepiej i z powodu nich musiałam się zadowolić takim mężem, jakim ty jesteś.

Załoba.

Berensztokowi umarła żona. Po czterech miesiącach ożenił się z jej siostrą.

Pewnego dnia Berensztok spotyka na ulicy swego znajomego:

— Cóż ty taki smutny? Czy umarł ci broń Boże jakiś krewny? — pyta znajomy.

Owszem. Moja swagierka.

Napewno.

Ach jakbym pragnął, ażeby mnie raz w życiu usłuchała żona.

— O — to bardzo łatwe do spełnienia. Weź do ręki ciężką duszę od prasowania, wymierz nią w głowę twojej żony i krzyknij: uchył się! Zobaczysz, że cię posłucha.

Przy egzaminie.

Jakąż dozę morfiny dałbyś pan temu pacjentowi?

— Łyżkę stołową.

— Hmm... — mruknął profesor.

— Przepraszam bardzo, chciałbym się poprawić!

— Przykro mi, ale pacjent pański nie żyje już.

Subtelne rozróżnienie.

— Czy mogę zostać członkiem waszego towarzystwa rybackiego?

— Tak, ale narazie tylko biernym.

— Jakto, to nie będzie mi wlnio łapać ryb?

— Tak — ale wolno panu będzie szukać robaków.

Dobre określenie.

— Mam w domu kilka świetnych starych obrazów.

— Z jakiego okresu?

— Z czasów, gdy miałem jeszcze pieniądze.

Kryzys.

— Panie kapitanie, — pytają naczelnika straży ogniowej — dużo macie teraz pożarów?

— Nic niema, cholernie martwy sezon.

Kronika „wypadków“.

Pan błazej czyta gazetę i co chwila wykrzykuje:

— Straszne! Okropne! Biedni ludzie!

— Aż tyle nieszczęść jest dziś w gazecie? — pyta pani Błazejowa.

— Tak, pół strony ogłoszeń o ślubach.

Dobrze ale...

Nauczyciel: — Czemu spóźniłeś się do szkoły?

Uczeń: — Wczoraj było wesele mojej siostry.

Nauczyciel: — Dobrze, ale niech się to więcej nie powtarza.

Poraz ostatni.

Rozbiłeś się pan nieźle o drzewo przy sankowaniu. Poraz pierwszy, zapewne uprawiasz pan ten sport?

— O nie! Poraz ostatni!

Akustyka.

Byliśmy wczoraj w nowej operze! Trzeba przyznać akustyka jest wspaniała!

— A w jakiejże występowała roli?

Na lekcji.

— Jaką częścią mowy jest jajko?

— Rzeczownik.

— Bardzo dobrze. A jakiego rodzaju?

— To zależy od tego, co się z niego wyleże, kogut czy kura?

Zazdrość nie na miejscu

Pan (do żony bankiera): — Pani jest tak zachwycająca, że pragnąłbym być na miejscu Jej męża.

— Tego on sobie pewnie teżby życzył, gdyż właśnie obecnie musi iść odsiedzieć karę więzienną.

Ładne sąsiedztwo.

Pan Michał ogląda dom, który ma kupić.

— Bardzo ładny! — powiada — Ale nie miło mi, że naprzeciw stoi tak szkaradny gmach.

— To nic to tylko fabryka prochu. Lada chwila może wylecieć w powietrze.

Smaczne wina

w najszlachetniejszych i dobrych gatunkach, pielęgnowane w myśl najstarszej i najklasycznej tradycji poleca

Aranyi

Hurtowne Składy Szlachetnych win
KRAKÓW, MOSTOWA 10.

- CENY NISKIE -

Kto raz skosztuje nasze wina, innych już żądać nie będzie nigdy.

Wina pochodzą z słynnych
winnic Tolcsva-Mad-Tokay.